

Wyznania żony Zbigniewa Uniłowskiego

(Dokończenie ze strony 3)

swoim małym synkiem, widywał kolegów pisarzy, i „uciekał przed samym sobą”. Męczyło go to szalenie. Miał mnóstwo innych projektów pisarskich. Niestety, nie mam żadnych jego listów, żadnych rękopisów. Jak wyjeżdżałam w roku [19] 40 z Polski z małym synkiem, prawie trzyletnim, nie wolno mi było zabrać nic ze sobą. Te fotografie, które Panu przesyłam to od mych siostr, które opuściły Polskę przed wojną.

Teraz to, co pamiętam z jego dzieciństwa, z opowiadań mego męża. Rodziców mego męża nie znałam. Ojciec Uniłowski opuścił matkę, kiedy mój mąż był małym chłopcem. Ojciec sprzedawał książki szkolne, wyjeżdżał często z tym do Rosji. Matka umarła na gruźlicę jak mój mąż miał osiem lat. Wychowywała go potem tzw. ciocia Zosia (nie pamiętam jej nazwiska). Mając osiemnaście lat był chory na gruźlicę, już pisał i pierwsze jego nowele w tym czasie były drukowane. Z tego powstał Człowiek w oknie. Mieszkał miesiącami w Zakopanem u pani Rożeckiej w jej pensjonacie, która karmiła go i dbała jak o własnego syna. Dobrze ją potem znałam. Jak miał dziesięć lat roznosił paczki dla krawca na ul. Brackiej w Warszawie. Odmroził sobie ręce, bardzo był biedny i zawsze głodny. Przed samą śmiercią dał mi zlecenie jak chować mam naszego syna Karola Krzysztofa i dać mu to wszystko, czego on nie miał. Staralam się to tak zrobić jak chciał. W tej chwili mój syn jest już inżynierem, ma trzydzieści lat. Byłam z nim w Polsce sześć lat temu, oglądaliśmy film ze Wspólnego pokoju⁸, widziałam wzruszenie na jego twarzy. Koledzy mego męża chcieli mu pokazać te miejsca, które jego ojciec najbardziej znał. Poznał jednego z prawdziwych ludzi ze Wspólnego pokoju Ryszarda Dobrowolskiego, niestety ojca nie mógł odnaleźć ale zna język polski świetnie. Bardzo mu się w Polsce podobało, poznał mnóstwo młodzieży, uczył ich o Ameryce ale jest też i patriotą (człowiekiem świata).

Podziwiałam talent mego męża zanim byłam jego żoną. Chciał, żebym z nim jechała do Brazylii, gdzie był wysłany przez polski rząd, aby pisać o emigracji polskiej w Kurytybie, z tego wyszło *Żyto w dżungli*. Po dwóch latach i po [jego] powrocie do Polski, od razu się zdecydowałam. Te dwa lata z nim były tak ważne w moim życiu, że nigdy nie chciałam [potem] wyjść za mąż. Jestem pewna, że byłby dumny ze swego syna i [byłby] największym jego przyjacielem. Wie Pan, mój mąż musiał każdą rzecz „namacać” w życiu, poznać do dna. Czytał masami, wykształcił się sam zupełnie, umiał rozmawiać z każdym. Po jego

śmierci zaczęły się wizyty bez końca. Pokochałam tam kilku ludzi, ci ludzie wprost nie wiedzieli, skąd tyle mój mąż mógł wiedzieć. Jakaś intuicja, uczciwość myśli, wiara, umiłowanie prawdy i niesamowita inteligencja. Umiał mówić z każdym, z profesorami, księżmi, kelnerami, itd. Interesowało go wszystko, muzyka, żeglarstwo, przyroda, wprost „jadł życie łyżkami” i w takim tempie jakby wiedział, a wiedział, że tak szybko ma odejść. Żal mu było nas zostawiać a z drugiej [strony] cieszył się z zobaczenie przyjaciół, Szymanowskiego (chrzestny ojciec mego syna), Stryjeńskiego, itd. Miał prawdziwą wiarę, nie chodził do kościoła, nie lubił „przedstawienia”, jak to nazywał. Jego wiara to była kompletna uczciwość i prawda. Przeszedł przez życie jak meteor, zostawił moc przyjaciół, niektórych zazdrośnych ale i dużo szczerych. Cóż jeszcze mogę panu powiedzieć, miałam prawdziwy zaszczyt być żoną takiego człowieka, choć tylko dwa lata. Talent miał od Boga, podzielił się z nami wszystkim, ile [czym] mógł. Był zbyt nowy na swój czas. Potem ilu innych pisarzy poszło po jego śladach, może jeden Herling Grudziński trochę do niego zbliżony. Czuję go tu w Ameryce na każdym kroku. Daje mi to spokój i patrząc się na naszego syna, dużo go w nim znajduję, nie fizycznie, zupełnie inny ale umysł, ścisła inteligencja i ta chęć poznania i prawdziwe człowieczeństwo. Jestem naprawdę wzruszona, że to Pan się interesuje moim mężem. Jeżeli chciałby Pan jeszcze coś więcej wiedzieć, proszę pisać.

Najserdeczniej Pana pozdrawiam. Bardzo życzliwa – Maria Uniłowska.

3 czerwiec 1967
Kochany Panie.⁹

Dziękuję bardzo za Pana list, cieszę się, że mój doszedł szczęśliwie. Proszę zatrzymać fotografie, bo mam ich kopie. Tak bym chciała coś więcej wiedzieć o Panu, w jakim jest Pan wieku, że mądry to już się zorientowałam. Wyobrażam sobie Pana jako młodego człowieka, druga po moim mężu generacja. Mój mąż miałby teraz pięćdziesiąt osiem lat, ja o trzy lata młodsza. Cóż jeszcze mogę Panu powiedzieć. Nie wiem, czy Pana interesuje nasza znajomość przed ślubem czy później. Jak pisałam, byłam żoną tylko dwa lata, z tego właściwie pół roku mąż mój był zdrow i pisał. Zanim wyjechał do Brazylii w [19] 35, spędziłam z nim i Karolem Szymanowskim cudowne, długie wieczory w Zakopanem, rozmowy na tak wysokim poziomie. Poznaliśmy wtenczas Karola i pokochali jak brata. Przypuszczam, że Pan wie lub słyszał, jakie inklinacje miał Szymanowski dla młodych chłopców. Otóż tego mój mąż unikał, między nimi była prawdziwa przyjaźń, szacunek i zrozumienie. Nigdy nie zapomnę jak mi Karol mówił, żyję jak żebrak, a będę pochowany jak król. Tak też było. Tylko garstka ludzi orientowała się, kim był Szymanowski. Drugi przyjaciel mego męża i mój, Jan Tar-

nowski, znawca sztuki, kultura niesamowita. Umarł w Szkocji, gdzie bardzo się przyczynił dla [badań] ludowej sztuki szkockiej. Zbierał również stare Poloniki. Znów wśród przyjaciół Romaszkanowie z Tatarowa. Nigdy nie zapomnę, jak pierwszy raz u nich usłyszeliśmy płytę klasycznej Symfonii Prokofiewa. Mój mąż oszalał z zachwytu. Jeszcze do tej pory mam dreszcze jak tego słucham. Mój szwagier Artur Rodziński nagrał tę płytę, jest często puszczana przez radio.

Cóż jeszcze. Wydaje mi się Pan bardzo bliskim człowiekiem i chciałabym jeszcze z Panem porozmawiać. Kto by mógł Panu wiele powiedzieć o bohaterach *Wspólnego pokoju*, a to Ryszard Dobrowolski, obecnie figura w Warszawie, w ZAIKS-ie. U jego matki w domu właściwie narodził się *Wspólny pokój*. Sześć lat temu widywałam go często w Warszawie, był potem w Ameryce, ale nasze widzenie nie doszło do skutku nie z mego powodu, ktoś trzeci stał między nami. Wiem, że miał do mnie pretensje ale może mi Pan wierzyć, że byłam w tym wypadku niewinna.

cdn.

¹ Listy o Zbigniewie Uniłowskim do Bolesława Faroną z wstępem J.P. [Jana Piesszczachowicza]. „Przekrój” 1986 nr 2124, s. 8-9. Zob. też m.in. Bolesław Faron, *Zbigniew Uniłowski*. Seria „Profile” Wiedzy Powszechnej. Warszawa 1969, Zbigniew Uniłowski, *Wspólny pokój i inne utwory* opracował B.F. Biblioteka Narodowa, seria I nr 224. Wrocław 1976, Zbigniew Uniłowski, *Żyto w dżungli. Pamiętnik morski. Reportaże*. Wybór i posłowie B.F. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981 oraz Zbigniew Uniłowski, *Wspólny pokój*. Posłowie B.F. Wydawnictwo Zielona Sowa. Kraków 2010.

² Bolesław Faron, *Listy Stefana Flukowskiego* „Lektura”. Lipiec – październik 1992, nr 7-10 (9-12), s. 19-20.

³ Fragment listu Marii Uniłowskiej z dnia 12 maja 1967 r. drukowałam we wspomnianym numerze „Przekroju” w 1986 r.

⁴ Zob. Jarosław Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*. Kraków 1957, s. 280.

⁵ List publikowany przez „Wiadomości Literackie” w 1937 r., nr 7. Listy Zbigniewa Uniłowskiego do Karola Szymanowskiego są przechowywane w Dziale Muzycznym Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Ich fragmenty publikowałam w „Miesięczniku Literackim” (1968, nr 2, s. 106-109) pt. *Z korespondencji Zbigniewa Uniłowskiego*.

⁶ List pisany na maszynie. Jedynie zwrot „Bardzo życzliwa” i podpis „Maria Uniłowska” ręcznie.

⁷ Idzie zapewne o mój artykuł *Twórczość Zbigniewa Uniłowskiego w świetle krytyki literackiej ostatniego dwudziestolecia*. „Ruch Literacki” 1965, z. 5, s. 236-241.

⁸ Idzie o film *Wspólny pokój* w reżyserii Wojciecha J. Hasa w Zespole Filmowym „Kamera” w roku 1959.

⁹ List podobnie jak poprzedni napisany na maszynie na cienkim listowym papierze. Odręcznie: data „3 czerwca 1967” oraz zwrot: „Najserdeczniej Pana pozdrawiam. Maria Uniłowska”.